

Światopogląd potrzebuje dowodu w ludziach

4 maja 2013

Mechanizm budowania własnej pewności na tym co uważają inni ludzie jest dość ciekawym przypadkiem funkcjonowania ludzkiego umysłu – konsekwencje wynikające z tak podstawowego mechanizmu mogą być czasem zaskakujące. Jest to proces logiczny i intuicyjny, jeśli zobaczysz setki osób patrzące się do góry – również tam spojrzysz, natomiast jeśli na setki osób patrzy tam tylko jedna osoba – nie zwrócisz nawet na to uwagi. Klasyczny przykład dokonania manipulacji zaczyna się wtedy, kiedy setki ludzi mówi ci, że alfabet to nie ABCD, tylko ADCB. Zaczyna się wtedy szukanie przyczyny takiej różnicy pomiędzy tym co znamy, a tym co mówią inni ludzie. Tracimy pewność siebie (przynajmniej w stosunku do tej sprawy) i rozpatrujemy: spisek, własną chorobę (np. uszkodzenie pamięci), rozkojarzenie, błędne wyuczenie. Jeśli ktoś nam powie, że to literki podobne i mogło ci się pomylić (może potrzebujesz okularów?) – to przy odpowiednio dużej i różnorodnej dawce dowodu społecznego zostaniemy przekonani. Ty kontra kilkaset twoich znajomych i „eksperci” z internetu? Przegrałeś. Drugą literą alfabetu jest „d”. Niekiedy przystosowujemy się do racji ogólnie panującej w społeczeństwie jedynie dla świętego spokoju lub dla potrzeby akceptacji. Słynnym eksperymentem dotyczącej tej sprawy jest eksperyment Ascha.

Co jeszcze wynika z tego dość rozległego mechanizmu? Gdy, czynimy coś lub przyjmujemy jakąś postawę jednak coś lub ktoś powoduje pojawienie się wątpliwości, niepewności zaczynamy szukać możliwości rozwiązania tego problemu. Jeśli jest to możliwe to często staramy się w miarę wycofać, zachować neutralność i ostrożność. Jednak problem zaczyna się, gdy nie chcemy lub nie możemy zmienić jakiejś postawy (np. z powodu zbyt dużego zaangażowania albo zewnętrznego wymogu konsekwencji) lub czynów (np. z powodu niemożności cofnięcia

skutków, jednorazowości sytuacji). Najprawdopodobniej spróbujemy wtedy dość stronniczo przeanalizować naszą decyzję. Jednak, gdy nie będziemy się w stanie przekonać na poziomie umysłowym (wiele osób zatrzymuje się na tym etapie i przyjmuje taktykę: całkowitego niemyślenia, gdy pojawia się dany temat nasz umysł przestaje go analizować – jest to pewien sposób samoobrony, który jednak tworzy bardzo ograniczonych ludzi, często wcześniej do tego chytrze naprowadzonego przez wprawionych manipulatorów – pomyślisz jak zechcą, a potem nie będziesz umiał nawet pomyśleć dlaczego tak myślisz), to będziemy szukać potwierdzenia naszych racji i poczynań w innych osobach. Dobrym przykładem są tu liczne sekty i ruchy, które tworzyły jakieś święte reguły albo przepowiednie, kiedy okazywały się one nie prawdą, głównym celem tych organizacji stawało się szukanie nowych wyznawców – by zdobyć społeczny dowód słuszności.

Jaki codzienny wpływ ma to na nasze życie? Zbyt dużą wagę przykładamy do popularności opinii lub idei, często mądrość ulatuje wśród tych, którzy nie potrzebują tego, by ktoś potwierdzał ich poglądy. Ogromna ilość środków, która idzie na rozpowszechnianie jakiś ideologii wynika często nie z chęci rozprowadzania „Prawdy”, tylko z chęci tworzenia „prawdy” poprzez społeczny dowód słuszności.

Prawda nie wynika z tego, że w nią wierzymy, tylko z tego, że jest. Słuchajmy więc też tych, którzy nie próbują nas przekonywać. Nigdy nie zważajmy na to, że czyjaś myśl jest popularna. Bądźmy w stanie przeciwstawić się temu co jest popularne. To krok do rozsądku, którego brakuje dziś bardziej niż różnorodności myśli i przekonań.

Autor: kamron6

Źródło: [Analiza i Synteza](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”